Cena egz. 10 gr.

# Ku[illegible] Zachodni
## »ISKRA«

ROK XXVII | Poniedziałek 28 grudnia 1936 r. | Nr. 353

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztowa zł. 2.50







# „Pokój ludziom dobrej woli"
## Orędzie Ojca św. w dzień wigilijny

Ojciec święty Pius XI wygłosił w dzień wigilii o godz. 12.15 orędzie do świętego Kollebium Kardynałów rzymskiej Kurii, episkopatu, kleru świeckiego i zakonnego, oraz do wielkiej rodziny katolików całego świata.

Ojciec święty przemawiał do mikrofonu z łoża, na które powaliła go choroba. Mimo podeszłego wieku i cierpienia, Ojciec święty przemawiał pół godziny, przy czym stan chorobowy Papieża dał się wyczuć tylko w lekkiem drżeniu głosu. Orędzie zostało wygłoszone w języku włoskim, a następnie przetłumaczono je na języki europejskie i niektóre pozaeuropejskie.

— Przy niezliczonych okolicznościach — mówił Ojciec święty — które Opatrzność Boża daje, ażeby okazać nam oddanie naszych czcigodnych braci i ukochanych synów, oraz miłość licznych pielgrzymów ze wszystkich części świata, cieszy się nasze ojcowskie serce, ogarniające wszystkich sercem miłującym Naszego Odkupiciela. Jesteśmy stale bliscy wszystkimi naszymi myślami wam i wszystkim katolikom ziemi. Jesteśmy bliscy nie tylko tym, którzy znajdują się na wysokich szczytach Alp, czy przemierzają olbrzymie oceany, ale także wszystkim tym, którzy torują sobie drogę do Boga poprzez świat i jego burze.

Wbrew woli Boga, który ludziom dobrej woli daje pokój, walczy jednak zła wola wielu, którzy zostali sprowadzeni na błędne drogi i stali się wrogami Bożego Dzieciątka, które pełne łaski i prawdy chciało zamieszkać między nami, ażebyśmy wszyscy z pełni Jego łask mogli łaski czerpać.

Rok rocznie w tym świętym dniu i przy każdej innej okoliczności, jaka się nadarza, idziemy z sercem nie tylko ku wam, ale ku całemu światu, ku całej wielkiej katolickiej rodzinie.

Pojawienie się jednak świętego pokoju przemienia się tak często w gorzki ból.

Ból, który w roku bieżącym miesza się z radością dnia wigilijnego, jest tym głębszy i tym bardziej przygniatający, że jeszcze ciągle z wielkim okrucieństwem i nienawiścią szaleje wojna domowa w Hiszpanii, pełna morderstw i spustoszeń, szaleje tam, gdzie propaganda i nauka, o której już wspomnieliśmy, podjęły ostateczną próbę zniszczenia wszystkiego przy pomocy stojących im do dyspozycji środków i przeniesienia tego zniszczenia na inne kraje.

To jest nowe ostrzeżenie, poważniejsze i groźniejsze, aniżeli wszystkie dotychczasowe, ostrzeżenie dla całego świata, a w szczególności dla Europy i jej chrześcijańskiej kultury. Są to wypadki, które z przerażającą pewnością i dokładnością zapowiadają i pokazują, co czeka Europę i cały świat, jeżeli nie przedsięweźmie się skutecznych środków ochronnych i zbawczych.

Wśród tych jednak, którzy podają się za obrońców ładu i przeciwników zagłady kultury, którzy występują przeciwko bezbożniczemu komunizmowi, co więcej, którzy chcą wziąć prymat w tej walce, widzimy z bólem niemałą ilość ludzi, którzy w doborze środków i w ocenianiu swych przeciwników opierają się na fałszywych i z gruntu błędnych zasadach, dlatego fałszywych i niebezpiecznych w skutkach, gdyż kto osłluje wiarę w Chrystusa i w Boskie objawienie w sercach ludzkich, a przede wszystkim młodzieży zniszczyć i wyplenić, kto uważa Kościół Chrystusowy, strażnika Boskiego objawienia, który z Boskiego posłannictwa jest wychowawcą ludów, za wroga kultury i postępu narodu, ten nie tylko nie jest twórcą szczęśliwszej przyszłości dla ludzi, a tym samym dla własnego kraju, ale równocześnie niszczy skuteczne i jedyne środki obrony przeciw niebezpiecznemu złu i pracuje choćby nieświadomie ręka w rękę z tymi, których chce zwalczać, względnie chwali się, że z nimi walczy.

Mieliśmy już wielokrotnie nawet nie tak dawno sposobność oświadczyć, jakie środki Stolica Apostolska uważa za odpowiednie i możliwe. Nie potrzebujemy więc podkreślać, że z naszej strony jeszcze istotniej, jeszcze serdeczniej kierujemy nasze błagalne prośby do Pana.

Ojciec święty w tym miejscu zaznacza, iż modli się gorąco do Boga za tak ciężko nawiedzoną i dlatego tak drogą Jego sercu Hiszpanię.

Pamięć na nawrócenie św. Pawła i na św. Papieża Sylwestra każe wyrazić życzenie pod adresem sterników naw państwowych i ludów ziemi, każe zwrócić się do nich z gorącą prośbą o utrzymanie i przywrócenie pokoju.

— Z tym wezwaniem do świata łączy się korna prośba do Boga o ten spokój i porządek, który przyniesie pokój, ziszczający sprawiedliwość dla jednostek i gromad ludzkich, bez której nie ma porządku na świecie. Ta nasza modlitwa płynie do stajenki Księcia Pokoju.

Aczkolwiek wszystko to, co znosimy i cierpimy, jest tak małe w porównaniu z tym co cierpi świat, a przede wszystkim w porównaniu z tym co cierpiał On, Założyciel, Głowa, Król tego Boskiego Kościoła, zarówno duchowo jak i cieleśnie, to jednak błagamy Go, ażeby przyjął naszą ofiarę, która dziś i po wszystkie czasy chce być zgodna z Jego Najświętszą Wolą.

Ożywieni jak najszczerszemi uczuciami, pojmujemy niebieskie posłannictwo Niebios i przesyłamy je w świat:

— Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!



# Projekt ustawy we Francji
## o wypuszczeniu pożyczki polskiej

PARYŻ, 27.12. Havas podaje, że komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych zwołana została na dziś po południu w celu wysłuchania przemówienia min. Delbos o projekcie ustawy, upoważniającej do wypuszczenia we Francji pożyczki polskiej.

Jak wiadomo, komisja wypowiedziała się już przychylnie o tym projekcie, — pragnie jednak usłyszeć wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych.

PARYŻ, 27.12. Agencja Havasa podaje: Komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych wyznaczyła przewodniczącego grupy francusko-polskiej — Maxence Bibie sprawozdawcą projektu ustaowy o pożyczce polskiej, polecając mu wyrażenie opinii przychylnej. Przewodniczący komisji w przemówieniu swym rozwinął argumentyn a rzecz przyjęcia projektu ustawy.

# Katastrofa na włoskim parowcu
## 26 osób zabitych

RZYM, 27.12. Dnia 23 grudnia na parowcu włoskim „Cesare-Battisti" w porcie Massua w Afryce Wschodniej nastąpił wybuch kotła, co spowodowało rozerwanie pokładu. Siłą wybuchu zabitych zostało 26 ludzi, a rannych około 100. Ofiarami wybuchu padli przeważnie robotnicy udający sie na roboty do Afryki Wschodniej.

Stan 20 rannych jest bardzo ciężki. Lżej rannych przewieziono do szpitali w Asmarze.

Uszkodzony parowiec przyholowano do brzegu. Pasażerowie, którzy jechali do Dżibutti przewiezieni zostali na parowiec „Tripolitania".

## Stan zdrowia
### OJCA ŚW.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 27.12. — Ojciec św. spędził spokojnie noc i dzień Bożego Narodzenia. Wysłuchał trzy Msze św. i przyjął Komunię św. W dniu tym Papież nikogo nie przyjmował, nawet najbliższej rodziny.

Do Watykanu napłynęła olbrzymia ilość depesz od panujących, szefów państw i rządów z życzeniami zdrowia dla Papieża.

## ZGON
### LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO

WARSZAWA, 27.12. (tel. wł.) Dziś w godzinach po południowych zmarł w Warszawie w mieszkaniu własnym, znakomity artysta malarz i plastyk Leon Wyczółkowski.

Zmarły posiadał wiele najwyższych odznaczeń polskich i zagranicznych.

## Uwolnienie
### MARSZ. CZANG-KAI-SZEKA

PARYŻ, 27.12. Havas donosi z Szanghaju, że marsz. Czang-Kai-Szek został uwolniony.

Przybył on wraz ze swą małżonką do Nankinu samolotem z Lojang. Wszystkie osoby zatrzymane w swoim czasie w Sian-Fu, w tej liczbie minister spraw wewnętrznych Czang-Tso-Pin oraz wiceminister wojny gen. Ce-No-Cezeng — przybyli już do Lojang.

SZANGHAJ, 27.12. Havas donosi, że marszałek Czang-Sue-Liang i szwagier Czang-Kai-Szeka, Sung, przybyli do Nankinu.

## Trzęsienie ziemi w Japonii

LONDYN, 27.12. (tel. wł.) Jak donosi agencja Reutera — wczoraj miało miejsce na wyspie Hidżima straszne trzęsienie ziemi.

Jest setki zabitych i rannych.

500 domów uległo zniszczeniu. Szczegółów brak.

## Robotnicy łódzcy
### ZAWIESILI KRZYŻE W FABRYCE

ŁÓDŹ, 27.12. (tel. wł.) Na terenie chrześcijańskiej fabryki Bidermana w Łodzi odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia obrazu Serce Jezusa w tkalni i przędzalni, a nadto zawieszono krzyże w salach pracy. Podniosły ten akt religijny jest dowodem protestu robotników i robotnic przeciwko bezbożnym wystąpieniom robotników należących do żydo-komuny.

Inicjatywa wyszła od samych pracowników, którzy z dobrowolnych składek zakupili piękny obraz i dwa drewniane krzyże.

Uroczystość ta była pierwszą tego rodzaju nie tylko w Łodzi, ale w całej Polsce.

# Krwawe święta w Hiszpanii

## Wojska rządowe złamały „rozejm"

PARYŻ, 27.12. (Tel. wł.) Wszystkie doniesienia z hiszpańskiego teatru wojny zgodnie donoszą, iż pomiędzy walczącymi nastąpił nie zapomniany i nie ustalany wspólnie rozejm, który trwał przez cały czwartek i piątek w godzinach rannych.

Na niektórych odcinkach frontu następowała nadawana przez megafony wymiana życzeń, utrzymanych na ogół w powściągliwym tonie. Życzono sobie rychłego pokoju i powrotu do ognisk domowych.

**WZNOWIENIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH**

SALAMANKA, 27.12. Działania wojenne, zawieszone w wigilię świąt wznowiły pierwsze wojska rządu madryckiego, które po silnym przygotowaniu artyleryjskim w pierwszy dzień świąt zaatakowały w godzinach popołudniowych odcinek Boadilla del Mon.

W odpowiedzi na to wojska powstańcze zaatakowały główną kwaterę południowej armii czerwonej w prowincji Cordoba. Rozbito tu znaczne kolumny nieprzyjacielskie, złożone z oddziałów cudzoziemskich, które na polu bitwy pozostawiły z górą **300 zabitych i znaczny materiał wojenny**. Zajęto tu miejscowości Montoro i Villa del Rio.

W drugi dzień świąt lotnictwo powstańcze bombardowało Linares.

WALENCJA, 27.12. Komunikat rządu madryckiego donosi o bombardowaniu dworca w Merida, zajętego przez wojska powstańcze i o zaatakowaniu powstańców n aodcinku Huesca, gdzie zająć miano ważną pozycję nieprzyjacielską.

SEWILLA, 27.12 Quiepo de Liano odczytał przez radio odezwę gen. Franco do narodu hiszpańskiego. Odezwa ta głosi m. in. co następuje:

„Mamy za sobą 5 miesięcy nieustannych zwycięstw, wczoraj pobiliśmy czerwonych, a dziś bijemy oddziały międzynarodowe. Nikt nie powinien tracić nadziei, gdyż wkrótce odniesiemy pełne zwycięstwo.

Prawdziwa Hiszpania śle serdeczne pozdrowienia tym, którzy współpracują na rzecz powodzenia sprawy narodowej. Niech żyje Hiszpania!"

PARYŻ, 27.12. (Tel. wł.) Według ostatnich doniesień powstańcy przypuścili w centrum Madrytu ostry atak na pozycje „czerwonych". Bitwa trwa już 8 godzin i rezultat jej nie jest znany.

# B. król Edward modlił się

## głośno w kościele

WIEDEŃ, 27.12. — Książe Windsoru przybył w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia do Wiednia, gdzie w tutejszym kościele anglikańskim wziął udział w nabożeństwie świątecznym i to tak gorliwie, że w czasie nabożeństwa odczytał głośno niektóre ustępy Nowego Testamentu.

Książę Windsoru modlił się głośno w kościele, co na obecnych wywarło niezatarte wprost wrażenie.

Fakt ten wywołał w tutejszych kołach tym większe poruszenie, ponieważ przypuszcza się, iż ks. Windsoru gotów jest do zgodnego współżycia z kościołem

Jego manifestacyjne wzięcie udziału w nabożeństwie komentowane jest powszechnie jako pojednawczy gest wobec kościoła anglikańskiego, zwłaszcza że w związku z jego abdykacją był on przedmiotem energicznych ataków najwyższych dostojników kościelnych w Anglii. Przypuszcza się, że ks. Windsoru uczynił ten krok ze względu na matkę, która przypuszczalnie zwróciła jego uwagę na konieczność dobrego współżycia z kościołem anglikańskim.

W tut. kołach uważa się pojednanie b. króla Anglii z kościołem za jedno z najbardziej doniosłych wydarzeń od czasu jego abdykacji.

Po nabożeństwie ks. Windsoru odwiedził tutejszego posła angielskiego, który podejmował go śniadaniem, poczem odjechał z powrotem do Enzsfeld na zamek br. Rotszylda.

# PROGRAM RADIOWY

**KONCERT SOLISTÓW**

W poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 17.15 odbędzie się w Polskim Radio koncert solistów, znanych dobrze radiosłuchaczom, mianowicie pianistki Ireny Kaszowskiej i skrzypka T. Kleinmana. Na program koncertu składają się kompozycje dawnych mistrzów: Bacha, Glucka i Tartiniego, oraz utwory Paganiniego, Chopina i H. Wieniawskiego. Z kompozycyj współczesnych usłyszą radiosłuchacze Burleskę E. Tocha. Tegoż dnia nadane zostaną o godz. 20.25 płyty z pieśniami Schuberta, Straussa i Schumanna w wykonaniu jednej z najsłynniejszych śpiewaczek oper niemieckich Elizabeth Schumann.

**INTERSUJĄCE UTWORY**

Poniedziałkowy koncert symfoniczny o godz. 22 w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga przyniesie nader interesujące utwory. Zaznaczyć należy, iż niektóre z nich wykonane będą w radio po raz pierwszy. Tak więc usłyszą radiosłuchacze koncert fortepianowy a-moll J. N. Hummla, kompozytora niesłusznie dziś zapomnianego, który w swoim czasie — w pierwszej połowie 19 wieku cieszył się ogromnym powodzeniem i jako pianista i jako kompozytor. Występy jego w Warszawie wywarły na młodym Chopinie, duże wrażenie. Wirtuozowska technika Hummla zainteresowała Chopina w silnym stopniu. Koncert tego kompozytora wykona pianista Lola Strassberg. W części symfonicznej koncertu odegra orkiestra popularny i porywający marsz do opery „Miłość do trzech pomarańczy" Prokofiewa, „Notturno" w opracowaniu Czerpnina, poza tym utwór Erika Satie „Jack in the box". Tytuł ten pochodzi od angielskiej zabawki dziecinnej. Dwie ostatnie kompozycje wykonane będą w radio po raz pierwszy.

**PONIEDZIAŁEK 28 GRUDNIA**

6.00 Sygnał czasu i kolęda „Bóg zawitał". 6.05 Muzyka lekka. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Muzyka lekka. 11.57 Sygnał cazsu, hejnał. 12.03 Koncert. 12.50 „W rodzinie i w gromadzie" pogadanka. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Koncert solistów (płyty). 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Orbis mówi..." 15.18 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Melodie astrojowe (płyty). 16.15 „Gwara w literaturze polskiej' 'odczyt. 16.30 Koncert w wyk. zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury: „W laboratorium prof. Weigla" odczyt. 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Kaszowska — fortepian, Teodor Kleinman—skrzypce. 17.50 „Historia zegara" pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Uwagi gazdy Mroza o sporcie współczesnym". 18.30 Piosenki w wyk. Messara (płyty). 18.50 „Jakim warunkom muszą odpowiadać nasze bekony?" pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Muzyka lekka. 20.25 Pieśni w wyk. Stanisława Kruzera—bas. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Idąc za kolędą" wieczór literacki. 21.30 Koncert w wyk. małej orkiestry P. R. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. P. R. z udziałem Loli Strassberżanki—fortepian.



# Porażka mistrza Polski

## Ruch — AKS (Chorzów) 3:5

Jedyną atrakcją świąteczną było spotkanie piłkarskie pomiędzy mistrzem Ligi państwowej Ruchem z W. Hajduk a jej beniam' kiem AKS-em z Chorzowa.

Hajduczanie, chcący wziąć rewanż za poniesioną przed dwoma tygodniami porażkę z drużyną chorzowską, wystąpili do zawodów tych w najlepszym składzie, a mianowicie: Tatuś, Rurański, Czempisz, Dziwisz, Nowakowski I, (po przerwie Badura), Zarzycki, Malcherek I, Giemza, Peterek, Wilimowski Wodarz.

Goście natomiast skład swój nieco odmłodzili, przeciwstawiając Ruchowi drużynę następującą: Mongała, Knas, Stolarczyk, Bendkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosławski, Piątek, Wostal, Pytel, Marszal.

Wskutek hyperkombinacji lewej strony napadu, gospodarze nie mogą jednak wykorzystać okresu przewagi, a przeciwnie AKS w 30 minucie zdobywa prowadzenie z podania Marszala do Tymosławskiego, który przytomnie lokuje piłkę w bramce Ruchu.

Mimo, iż Ruch w początkach gry jest panem sytuacji, udaje się Wostalowi z przeboju na 5 minut przed końcem pierwszej części gry uzyskać drugi punkt dla AKS-u. Obie bramki zdobyte zostały ze spalonego, przy czym zwłaszcza w drugim przypadku Wostal otrzymał piłkę, kiedy już w 2 min. napastnicy AKS znajdowali sie wyraźnie i offsidzie.

Po zmianie pól obie drużyny dokonały szeregu zmian. W drużynie AKS zamiast Stolarczyka zajmuje miejsce Głogowski, zaś w Ruchu zamiast Nowakowskiego gra Pakosz, a zamiast Malcherka — Kubisz.

O ile w drużynie AKS zmiana ta odbiła się na pomyślniejszej grze, o tyle w zespole Ruchu zaczęło mocno szwankować. Pakosz nie potrafił należycie utrzymać trójki środkowej, a przede wszystkim lotnego Wostala. Gra AKS przybrała przez to więcej na systemie tak że już na początku drugiej połowy zanosi się na sensację grubszego kalibru. W 11 minucie Wostal podwyższa wynik na 3:0, a w trzy minuty później Piątek w zamieszaniu podbramkowym nawet na 4:0.

Ruch nie chcąc zostać pokonanym w tak kompromitnującym stosunku, zabiera się do pracy i daje mu się zdobyć trzy bramki. W tym czasie Wostalowi udaje się przebić przez linie defensywne Ruchu i zdobyć piątą i najładniejszą bramkę dnia. Pomimo, że do końca gry pozostało jeszcze dobre 15 minut nie udało się już Ruchowi, mimo dość wyraźnej przewagi, zdobyć dalszej bramki.

Charatkeryzując grę obu drużyn, należy nadmienić, iż Ruch pod względem technicznym stał wyżej od swego przeciwnika, niemniej jednak błyskawiczne ataki AKS zostały uwieńczone kompromitującą porażką mistrza Polski.

**KINO ZAGŁĘBIE**

# „Będzie lepiej"

**ZE SZCZEPKIEM I TOŃKIEM**

Eksperyment udał się w zupełności. Często bywa, że nie zawsze aktorzy radiowi „wychodzą" dobrze na filmie. Te dwie dziedziny współczesnej sztuki jakkolwiek mają wspólne znamiona, mają również duże różnice.

Szczepko i Tońko znani całej Polsce „ z wesołej fali lwowskiej" postawieni przed obiektywem filmowym wywiązali się ze swych ról bez zarzutu. Scenariusz filmu, jakkolwiek banalny i tematowo znany, uwzględnia specjalnie folklor lwowski i to jest jego niepodzielną zasługą, tymbardziej, jeżeli ma wykonawców tej miary co Szczepko i Tońko.

Nasze kochane „batiary" lwowskie są urodzonymi aktorami. Wykonanie przez nich ról jest tak szczere, swobodne, bezpretensjonalne, że mimowoli widz przeżywa z nimi ich „perypetie".

Szereg scen nie pozbawionych jest zdrowego komizmu, który na widowni wywołuje huragany śmiechu. Przede wszystkim nieporównane „bałakanie" jest przyjęte z zachwytem przez publiczność. Debiut Szczepka i Tońka wypadł więc dobrze.

Sądzić należy, że zostaną oni należycie wykorzystani dla dobra filmu polskiego. Narazie jednak, należy podziwiać ich w filmie „ Będzie lepiej", który w okresie świąt Bożego Narodzenia zdobył rekordowe powodzenie.

# Tajemniczy zgon

**WOŹNICY.**

W wieczór wigilijny uwagę przechodniów zwrócił wóz z piwem browaru „Korona" z Będzina, stojący przy zbiegu ulic Kilińskiego i Bytomskiej w Czeladzi. Z wozu przechylony przez krawędź głową w dół wisiał furman **Stanisław Byczkowski**, zam. w Będzinie, przy ul. Gzichowskiej, nie dając żadnych oznak życia.

Przechodnie zaalarmowali policję, która ciężko rannego woźnicę przewiozła do szpitala. W drodze jednak nieszczęśliwy zmarł.

Przyczyna śmierci Byczkowskiego osłonięta jest tajemnicą. Wiadomym jest jedynie fakt, że Byczkowski wysłany został przez właściciela browaru z piwem na Śląsk.

Zachodzi też przypuszczenie, że woźnica zasnął i spadł z wozu, albo też, że dokonano na niego napadu rabunkowego, co wydaje się bardziej prawdopodobne.

Niewątpliwie śledztwo policji wyjaśni przyczynę zgonu.



# Przed przyjazdem

**HOKEISTÓW WĘGIERSKICH**

Zgodnie z zapowiedzią, przyjeżdża na najbliższą środę do Katowic reprezentacja hokejowa stolicy węgierskiej. — W skład jej wchodzą wyłącznie gracze olimpijscy, z Miklosem, Gegelym i Winterem na czele.

Już w roku ub. mieliśmy możność podziwiać na torze katowickim postępy, jakie poczynili hokeiści węgierscy, przegrywając 7:2 i 7:0. Obecnie sygnalizują znów doskonałą ich formę, co w parze z wzmocnieniem drużyny katowickiej dwoma Kanadyjczykami zapowiada zaciętą walkę o zwycięstwo pomiędzy obu zespołami.

**KIBMERLEY DYNAMITERS — MANCHESTER RAPID 8:2.**

Pierwszy występ hokejowej drużyny kanadyjskiej w Europie został uwieńczony pełnym sukcesem, która wygrała z drużyną angielską wstosunku 8 : 2.

**Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.**

— Tak — potwierdziła bezmyślnie pani i przygryzła usta.

— Oni dostaną po mojej śmierci. Tak będzie dla nich zdrowiej i bezpieczniej.

— Czy nie uznają się... za pokrzywdzonych? — tak cicho, że prawie niedosłyszalnie spytała pani.

— Właśnie o to chodzi... Chociaż im przypadnie więcej — mówił z zakłopotaniem, jakby się wstydził, że swoim dzieciom chce dać więcej — to jednak fakt, e ci dostaną od razu i że w ogóle dostaną...

Urwał.

— Antku, Janek i Stach wcale od ciebie tego nie wymagają — powiedziała prędko pani. — Dość, że dbasz o ich naukę. Za parę lat staną o własnych siłach. Twoi synowie mogliby ich... mogliby...

— Moi synowie! — zawołał z goryczą, jakiej jeszcze u niego nie słyszała. — Moi synowie nie są po prostu godni przyjaźni twoich.

— Nie mów tak.

— Tobie mogę powiedzieć. Może Bóg da — rzekł z ciężkim westchnieniem — że się z wiekiem zmienią na lepsze, ale jak dotąd... Materialiści, żądni użycia i nic więcej... Marysiu — dodał drżącym głosem — przyznam ci się, że twoich synów więcej kocham, niż własnych.

I jakby przerażony tym wyznaniem, oddalił się szybko w głąb alei. Po chwili wrócił z opanowaną twarzą i powiedział:

— To, co dam twoim synom, będzie uratowane i zwróci się społeczeństwu ze stokrotnym procentem. Niechże więc to się uratuje.

— A Muma? — rzuciła szeptem pani.

— Muma? — powtórzył jakby sobie przypominając o istnieniu córki. — Muma ma zabezpieczoną sumę posagową na Woli... Marychna również. Obie dostaną jednakowe posagi...

— Antku! — wykrzyknęła znów pani i umilkła Wdzięczność zalewała jej serce głębokim wzruszeniem. ale z uczuciem radości mieszał się ostry niepokój.

Pan Szczytniewski marszczył frasobliwie czoło.

— Nie wiem tylko, jak to wszystko urządzić. Wolałbym po prostu nie mówić moim synom, ale w takim razie musiałbym prosić twoich o zachowanie tajemnicy, a to by było.. tego..

— Trzeba im powiedzieć. Ty sam powinieneś powiedzieć. Wiem, że Muma pochwali ci to całym sercem...

— Tak, to dobra dziewczyna — potwierdził z roztargnieniem. — Pomyśl, jak Marychna się ucieszy!

Ta strona rzeczy była dla pani Szczytniewskiej dziwnie przykra. Bo przecież nie ulegało wątpliwości, że Muma była więcej warta od Marychny, a jednak ten ojciec — ojczym jak gdyby więcej kochał pasierbicę.

— Jeszcze się zatrzymam z oznajmieniem im tego — rzekł. — Sprawa nie jest pilna o tyle, że pieniądze już są złożone na ich imię.

— Już? A mówiłeś...

— Widzisz, masz niespodziankę.

Wziął żonę pod rękę i przechadzali się w milczeniu w ciemniejącej alei.

Od strony domu rozległ się przeraźliwy krzyk Franciszkowej:

— Panienka? Matko Boska! Zabiła się?

Straszna to była chwila dla państwa Szczytniewskich, z tych najgorszych, jakie można przeżyć w życiu. Przez kilkanaście sekund nie wiedzieli, która i czy żyje. Na szczęście wszystko się prędko wyjaśniło. Muma wracała z miasta po spotkaniu z Koziełłą z tak ciężkim sercem, tak jej się w oczach ćmiło od łez, że nie uważała, co się dzieje na szosie. A kara była płochliwa. Zlękła się motocykla i zrzuciła amazonkę. Właśnie jechał bryczką oficjalista ze Szczytniewskiej Woli i zabrał zemdloną do dworu. Nim Ryszard przywiózł doktora, Muma odzyskała przytomność. Była potłuczona boleśnie, ale nie groźnie. Najgorszy był złamany obojczyk. Ale zakrwawiona, z rozbitym nosem, wyglądała tak strasznie, że Marychna zapominając o swoim triumfie, popłakała się nad nią rzewnymi łzami. Janek czekał na doktora za progiem.

— Panie doktorze, na miłość Boską, co pan znalazł?

— Nic takiego — zaśmiał się uspokajająco doktór Klimek. — Do wesela się wygoi. Potłuczona, naturalnie wstrząs nerwowy, ale nic nie będzie.

Janek tak się cieszył i zarazem tak troskliwie co pół godziny dopytywał o ofiarę wypadku, że pań-

stwo Szczytniewscy zaczęli się czegoś domyślać.

Marychna, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, pogrążyła się w marzeniu o rozkochanym Koli. Miała straszną ochotę podzielić się z kimś swoją tajemnicą i nie było z kim. Mama by się gniewała.

## ROZDZIAŁ XI.

Ryszard dąsał się na Marychnę. Był to dopiero początek zadurzenia, więc miał do niej urazę. Gdyby wyraził swoje uczucia słowami, powiedziałby tak:

— Nie chcesz, to nie. Chyba ja ciebie wyróżniam, nie ty mnie? Masz się mizdrzyć do pierwszego lepszego, chociaż masz mnie, to się mizdrz. Ale między nami skończone. Chyba jestem wart wyłączności?

Skutek dumy był taki, że nudził się okropnie. Jazda konna, książki, rozmowy i łódka nie zapełniały mu czasu. Ale gdy zobaczył Marychnę z Koziełłą u doktorostwa Klimków i domyślił się, że to musiało być umówione spotkanie, jego urażona miłość własna ustąpiła miejsca niepohamowanej zazdrości. Gdy doktór odjechał, poprosił ją na wieczorny spacer po parku. Czuł, że musi jej zrobić scenę, bo inaczej trzaśnie jak balonik, zbyt silnie napompowany powietrzem. Marychna nie protestowała.

W duszy triumfowała.

Ryszard udawał spokój i obojętność. Nie zaczął od razu. Początkowo mówił o pogodzie i zamierzonej podróży do Francji.

Ona spoglądała na niego spod oka, pewna siebie

— Zazdroszczę ci. Ja bym chętnie pojechała w szeroki świat. A za cóż pojadę? — dodała nietaktownie.

— Zabiorę cię z sobą — mruknął, nie odrywając oczu od jej ślicznie opalonych ramion.

— W jakim... charakterze?

— Zgadnij!

Przystanęła i zajrzała mu w twarz. Miał wściekłe oczy i nozdrza mu drgały.

— Przyjaciółki — wycedził z pogardą, pełen niewyładowanej zazdrości.

— Masz!

— Masz!

Rozległo się klaśnięcie.

Marychna odskoczyła i chciała odejść.

Podbiegł i chwycił ją za obie ręce, zgniatając je z taką siłą, że wrzasnęła z bólu. Był bardzo blady.

— Ty... ty... kokoto...

— Puść mnie! — wołała prawie z płaczem. — Połamiesz mi ręce. I nie obrażaj mnie, bo powiem ojcu.

— Koziełle nie wyrywałaś się? — pytał wściekłym szeptem.

— Co ciebie obchodzi Koziełło?

— A ciebie co obchodzi?

— Ja mam prawo wyróżniać kogo zechcę.

— Proszę, masz prawo! Może zechcesz wyróżnić którego z fornali?

Marychna miała poczucie niższości, więc to ukąszenie dojadło jej do żywego.

— Cham jesteś, dżentelmenie, wobec tego wolę wyróżnić ludzi lepiej wychowanych.

— Ach, tak! Proszę, jaka cięta!

Szarpnął ją ku sobie w taki sposób, że padła mu w ramiona. Gdy ją całował, udawała tylko, że się broni. W duszy myślała z triumfem o swoim zwycięstwie. W końcu uznała za stosowne wyrwać się i obrazić.

— Powiem ojcu — mówiła płaczliwie idąc szybkim krokiem w stronę domu. — Powiem ojcu, jak mnie traktuje jego syn...

Dogonił ją, objął wpół i zaciągnął na ławkę, ukrytą wśród świerków.

Tu posadził przemocą i usiadł obok, trzymając za obie ręce.

— Marychno, nie gniewaj się. Widzisz, ja nie mogę patrzeć jak ty tak z byle kim poufale flirtujesz. To jest wstrętne. Pozwalasz mu się dotykać — mówił gorączkowo, sunąc dłonią po jej rękach. Niedługo pozwolisz mu się całować!

— Tobie wolno?

Ale nie dostrzegł ironii w tym pytaniu. Może je zresztą tylko pominął.

Marychna nie miała zamiaru wszczynać kłótni. Jej obelgi nie dotykały. Obrażała się strategicznie. Uważała takie rzeczy za pośrednie pochlebstwa.

Nad czarne świerki wypłynęła tarcza księżyca, wielka jak dwa słońca. W koronach drzew odzywały

się senne świergoty. Z pod nawisłych gałęzi wylazł biały kot, odprawiający łowy i chwilę patrzył na młodą parę. Obraz tych dwojga był nad wszelki wyraz poetyczny. Ona wydawała się uosobieniem dziewczęcego uroku i niewinności, on — rycerskiej miłości. Ale byli oboje równie zachłanni i obłudni jak drapieżne stworzenia.

W głębi parku dał się słyszeć głos starej Franciszkowej:

— Panieneczko, panno Marychno, herbata na stole. Pani prosi...

Marychna wstała z ławki.

— Niania woła.

Ryszard podniósł się i pocałował swoją ukochaną w rękę z drwiącą galanterią. W tej chwili wydawało mu się, że nie jest zazdrosny, że „łatwo" sobie z nią poradzi.

— Pojedziesz ze mną jutro konno?

— Zobaczę.

— Co to: zobaczę? Pojedziesz i już.

— Może mi się nie będzie chciało, może będę zmęczona, może będzie deszcz, może kto przyjedzie — cedziła drażniąco.

Weszli na ganek, a stąd przez sień do jasno oświetlonej większej jadalni. Mniejsza służyła domowym, gdy nie było gości. W większej podejmowano obcych.

— Phi, pan Damazy — szepnął Ryszard w progu. — Także uroczysty gość.

— Stasia nie ma? — spytał pan Szczytniewski.

— Nie — odpowiedziała pani. — Poszedł do wikarego. Uprzedzał, że się spóźni.

— Nie lubię, jak kogo brakuje — mruczał z niezadowoleniem pan. — Jestem szczęśliwy, gdy wszyscy siedzą przy stole. że też biedna Muma tak sobie dziś dogodziła! Jakżeż mi jej żal. Może uśnie biedactwo po tym proszku.

— Zazdroszczę panu tego pełnego stołu — powiedział cicho pan Damazy, suchy starowina, emerytowany nauczyciel, pierwszy mentor „Wichurzaków" z czasów gdy wdowa po kapitanie Wichurze nie mogła sobie pozwolić na lepszych pedagogów do dzieci.

— Czemu się pan profesor nie ożeni? — zaśmiał się dowcipnie Jerzy.

Duży pokój z dębową boazerią i wspaniałą lam-

pą wiszącą z bronzu był miły i zaciszny. W kręgu światła jaśniał stół, otoczony wieńcem głów. Tylko dwie były naznaczone piętnem czasu, siwiejąca — pana Szczytniewskiego i łysa — pana Damazego. Pokój ten wydawał się komórką ludzkiego szczęścia i bezpiecznej starości. Za oknem, w mrokach nocy, mogły hulać rozpętane czarne moce, zajadłe na ludzki spokój. Tu było dobrze.

Pozornie, bo czas płynął, wróg, przed którym nie ostoi się żadna potęga. Pozornie, bo w niejednym sercu z tego zespolonego grona wrzały uczucia, groźne dla ogólnej harmonii. Jeden pan Szczytniewski ogarniał sercem wszystkie te głowy, bo nawet panu Damazemu zapewnił stały dodatek do małej emeryturki przez wdzięczność za pracę nad pasierbami.

Pan Damazy rozmawiał półgłosem z Jankiem.

— O czym to panowie gawędzicie? — zapytał pan Szczytniewski.

— Opowiadam panu o swoich planach — odpowiedział Janek.

[illegible]m rad posłuchać, synku.

Chwilę trwała rozmowa o planach Janka, wreszcie pan Damazy zaczął wspominać „akademię smorgońską".

— Pmiętasz, Janku, jak raz nie nauczyłeś się arytmetyki i za karę nie dostałeś podwieczorku?

— Pamiętam — śmiał się młody człowiek. Ale wtedy Staś też nie mógł rozwiązać tego zadania. Pan brał się za głowę i wołał: „Oj, osły, koronne osły!".

— Po lekcji był podwieczorek — wtrąciła Marychna — mleko i bułki domowego wypieku, czasami bez. Dostawaliśmy po półtorej bułki na głowę, ale zawsze zjadłoby się było chętnie trzy razy tyle

Na twarzy pana Szczytniewskiego odmalowało się prawdziwe rozrzewnienie. Nie odczuł nietaktu ulubienicy.

— Biedne dzieci — rzekł i zwrócił się do swoich synów: — Wyście nie przeżywali takich ciężkich czasów!

Staś nie wracał. Czekał kilka dni na powrót w[illegible]karego z kongresu eucharystycznego. Straszliwe wątpliwości, które nasuwają się chyba każdemu człowiekowi, ale zazwyczaj toną w rozgwarze życia, szturmowały do jego duszy z nieustępliwą gwałtow-

nością. Dla odpędzenia ich usiłował się czymś zająć i nie mógł. Czytanie rozdrażniało go jeszcze więcej. Starał się przemęczać wysiłkiem fizycznym, żeby nie myśleć, żeby znużyć przerażająco trzeźwą głowę. Biegał po polach całymi godzinami. Gdyby go kto śledził, myślałby, że zwariował. Przystawał nagle i rzucał w przestrzeń głośne pytania. To wracał pośpiesznie do domu i wzruszał i niepokoił wszystkich swoją serdecznością. Nikt nie przeczuwał, co się z nim działo. A on patrzył na nich i myślał:

— Już teraz wiem, że nie jesteście wieczni. Już rozumiem, że przyjdzie ten straszny dzień, w którym albo wy mnie stracicie, albo ja kogoś z was...

Szedł do wikarego z naiwną wiarą młodości, że może usłyszy coś takiego — coś takiego, co ujmie znów w mocne zręby jego rozklekotaną duszę. Dysputował z nim w myśli, zbijał z zajadłą rozpaczą przypuszczalne kontrargumenty. Wikary odprawiał właśnie nieszpory, więc czekał w jego gabinecie. Był to duży widny pokój, wychodzący na jakieś zaniedbane, bujne zarośla, wśród których roiło się od ptactwa i królików.

Umeblowanie gabinetu składało się z prostych bejcówanych półek bibliotecznych, dużego stołu i kilku krzeseł. Staś obszedł półki, wodząc wzrokiem po tytułach. Były to wyłącznie dzieła teologiczne i filozoficzne we wszystkich możliwych językach. Przez uchylone drzwi było widać wnętrze sypialni z żelaznym łóżkiem i wielkim krzyżem na białej ścianie. Staś dostrzegł w kącie niewielką półkę, również zawaloną książkami. Ale jak się zorientował po niektórych znanych sobie okładkach, były to dzieła świeckie z zakresu matematyki i nauk przyrodniczych.

— No, on chyba wszystkie wie — pomyślał z ufnością.

Drzwi od sieni uchyliły się i weszła gospodyni proboszcza, stara kobieta, bicz Boży na okoliczne dziadostwo. Wielka jak grenadier, chuda jak szkielet, ale przy tym dziwnie barczysta, miała brzydką twarz, energiczne szczęki, wysokie czoło i bystre oczy. Spod niedbale związanej czerwonej chustki wymykały się kosmyki czarnych włosów, nietkniętych siwizną.

— Jeszcze pan dobrą chwilę poczeka — oznajmiła.

— Mogę poczekać — uśmiechnął się student.

Przypatrywała mu się spod nastroszonych krzaczastych brwi.

— Pan zdyszany. Ba! taki gorąc! Możeby się pan napił wody?

— Nie, dziękuję.

— Niech pan z łaski swojej pozdrowi ode mnie starą Franciszkową — zagadywała, najwidoczniej, w chęci nawiązania dłuższej rozmowy.

— Dobrze, gosposiu.

— Czemu ona nigdy do mnie nie zajrzy? Przecie rodaczki jesteśwa z jednej wsi.

— Trochę kwęka. Stara.

— Obieśmy w jednych latach. Co ona taka licha? Przecie u państwa chyba jej ptasiego mleka brakuje. Nie to co ja, co nieraz suchego chleba ułaknę. Albo i teraz — mówiła z wzrastającym oburzeniem. — Poszedł ksiądz proboszcz z Panem Jezusem do starego Onufra, to kazał mi zawinąć w papier ten placek, com dzisiaj upiekła na podwieczorek i zabrał. „Dla dzieci" — powiada. Zdążyłam ciachnąć nożem i z ćwierć schowałam. Co dam księdzu jak zawoła jeść? Ksiądz proboszcz ma miłosierne serce, ale przecież nie potrafi rozmnażać chlebów jak Pan Jezus. Przyjdzie jaki dziadyga, ksiądz proboszcz dzwoni: „Kostucha, nie macie tam czego w garnku? Dajcież dziadkowi zjeść!" „Proszę księdza proboszcza — powiadam — a dla nas co zostanie na obiad?" „Popościmy na chwałę Bożą" — powiada. „Ale — mówię — jak zdechnę z głodu, to kto będzie dziadów obsługiwał?" „Jak dacie biednemu, to tak jak byście samemu Panu Jezusowi dali" — powiada. „Jeno że Pan Jezus nie zbijał grosza i nie ciskał chleba za progiem, proszę księdza proboszcza. Ksiądz proboszcz miłosierne serce ma, ale za grosz rozeznania. Ja tam poznam prawdziwego głodomora. Takiemu nie żal dać. Ale d ziady to są jaśnie panowie. Już mnie teraz wszystkie znają i pchają się prosto do pokoju. Jeden mi obiecywał piekielne męki. „Będę się modlił — powiada — żeby was diabli wzięli!" Ażem się zatrzęsła. Księdzem wikarym też muszę się opiekować, bo by chyba umar. z głodu. Chodzi jak lunatyk. Nie dałabym obiadu, to by się nawet nie pomiarkował.

# Szczęśliwego Nowego Roku

## ludom całej ziemi

Radiosłuchacze zapewne pamiętają audycje organizowane przez Międzynarodową Unię Radiofoniczną w czasie świąt Bożego Narodzenia w ubiegłych latach. Audycje te posiadały charakter manifestacji pokojowej niosącej „pokój ludziom dobrej woli".

W roku bieżącym Międzynarodowa Unia Radiofoniczna organizuje audycję noszącą ten sam charakter, z tą różnicą, że tym razem będą to życzenia noworoczne, składane ludom całej ziemi przez 23 rozgłośnie europejskie. — Życzenia szczęśliwego Nowego Roku rozpocznie Szwajcaria w formie muzycznego telegramu, śpiewanego przez chór rozgłośni w Lozannie. Po Szwajcarii, która jest siedzibą Międzynarodowej Unii Radiofonicznej wystąpią inne rozgłośnie w kolejności alfabetycznej.

Anglia nada dźwięki dzwonu małego kościoła i słynnego „Wenstminster Abbey". Z Australii popłynie ludowa pieśń noworoczna, śpiewana po małych górskich wioskach. Ludową pieśń obyczajową śpiewaną przez dzieci — nada Belgia. Czechosłowacja prześle dźwięki narodowej polki. Dania — krótkie życzenia oraz dzwony z kopenhaskiego ratusza i starą miłosną pieśń ludową. Estonia wyśpiewa piosenkę ludową, opartą na temacie starego, estońskiego tańca w wykonaniu dziecięcego chóru. Z Finlandii usłyszą radiosłuchacze przerobioną na chór melodię, skomponowaną przez Sibeliusa na dzwony nowowybudowanego kościoła w Helsinkach.

Francja odezwie się słynnym „Chanteclerem" Rostanda, skomponowanym przez Jacques de la Presle, w wykonaniu sola tenerowego, fortepianu i małego chóru. Przed mikrofonem w Irlandii wykonany zostanie wesoły taniec ludowy, z Islandii rozlegnie się chór dziecięcy, z Jugosławii — rytmy tańca narodowego, „kolo", a z Litwy — dźwięki trąbit, stara pieśń litewska i fragment dawnej prymitywnej pieśni ludowej; Łotwa nada słowa dziękczynne i proszące Boga o błogosławieństwo, które wypowiedziane zostaną na tle muzyki orkiestrowej. Norwegia przekaże recytacje utworów Björnstjerna Björnsona, które odtworzą tragiczne przeżycia wojenne oraz nadzieję i wiarę w zwycięstwo miłości nad panującym złem ludzkich namiętności.

Niderlandy, które posiadają najsłynniejsze prastare dzwony, „wygrywające melodie", nadadzą dawną pieśń rewolucyjną z czasów powstania Niderlandów przeciw władzy hiszpańsko-habsburskiej Portugalia wystąpi z popularną w swym kraju pieśnią noworoczną, Rumunia zaś z kanonem, zbudowanymna dawnej ludowej pieśni noworocznej, śpiewanej przez młodocianych kolędników. Szwecja dołączy do ogólnej audycji poetyckie słowa Wiktora Rydberga o bratnich uczuciach zjednoczenia ludzkości. Wiktor Rytberg jest znakomitym poetą szwedzkim. Z Węgier zabrzmi porywisty marsz Rakoczego, w wykonaniu cygańskiej kapeli, z Włoch — pieśń ludowa piemoncka na chór z towarzyszeniem mandolin.

Audycję zakończy rozgłośnia niemiecka melodią chóru końcowego IX Symfonii Beethovena. Tekst Schillera opiewający braterstwo wszystkich ludów.

A audycji tej nie zabraknie również i Polski, która przyłączy się do życzeń wymienionych narodów w rytmach zadzierzystego mazura z opery „Hrabina" Moniuszki, opracowanym przez M. Rudnickiego, w wykonaniu chóru i orkiestry Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga z udziałem J. Czaplickiego.

Techniczne wykonanie tej audycji powierzone zostało radiostacji niemieckiej Audycja rozpocznie się o godz. 18.00 dn. 3 stycznia i trwać będzie 30 minut.

# Lustracja straży pożarnej

## i kurs pożarniczy w Sosnowcu

W styczniu przeprowadzona zostanie lustracja straży pożarnej. W związku z tym otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

**Ponieważ podstawowa lustracja straży obejmuje kontrolę wszystkich działów pracy prowadzonej przez datną strażą, tj. 1) działalność władz straży pożarnej, 2) organizację korpusu straży pożarnej, 3) wyszkolenie straży pożarnej, 4) czytelnictwo fachowe i inne, 5) administrację i gospodarkę, 6) zaopatrzenie w sprzęt, uzbrojenie, umundurowanie i ewentualne urządzenia techniczne, 7) akcję zapobiegawczą, 8) obronę przeciwlotniczo-gazową, 9) żeńskie prace samarytańsko - pożarnicze, 10) prace wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, 11) prace wychowania obywatelskiego i kulturalno - oświatowego oraz 12) obronę przeciwpowodziwą — prosimy o uporządkowanie i przygotowanie wszelkiego sprzętu, ksiąg, dokumentów, aktów i materiałów lustracyjnych, będących w posiadaniu straży druhów, nadto o przedłożenie nam w ciągu tygodnia projektu planu godzin na lustrację każdego działu z tym wyrachowaniem, aby wszystkie działy były w planie druhów uwzględnione.**

Jednocześnie nadmienia się, że sprawozdanie z lustracji straży pożarnej będzie przygotowane do wglądu Inspektora wojewódzkiego, który osobiście będzie badał szczegóły lustracji straży w zakresie organizacyjno - wyszkoleniowym i gospodarki.

**Terminy lustracji w styczniu:** 1 w Józefowie, 11 w Gołonogu, 14 w Zagórzu, 18 w Tąpkowicach, 19 w Sączowie, 21 w Psarach, 25 w Bobrownikach, 26 w Kamycach.

### KURS POŻARNICZY W SOSNOWCU

W dniu 4 stycznia rb. odbędzie się kurs pożarniczy w Sosnowcu w gmachu Ratusza, z porządkiem następującym:

1) 4 stycznia w poniedziałek godz. 18—19 dh inż Zenon Znowski: 1) charakterystyka zjawiska palenia się, 20 min.., 2) cechy gaśnicze wody, 30 min., 19—20, dh kom. Stanisław Iskra: 3) sikawki pożarnicze i 4) podział części sikawek i ich współdziałanie 50 min., 20—20.30 dh nacz. Artur Zajdler: 7) mundur strażacki, uzbrojenie osobiste, odznaki starszeństwa 20 min. i 20.30—21 dh Józef Szteinert—śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła" 20 min.

2) 8 stycznia w piątek, godz. 18—20 dh kom Iskra: 9) aparaty gaśnicze 50 min. i 4) podział części i ich współdziałanie, 20—21 dh inż. Znowski: 7) części pomocnicze do węży i ich zastosowanie 25 min., 1) służba wężowego 25 min.

3) 11 stycznia w poniedziałek, godz 18—20 dh nacz. Jan Stawiarz: 10) drabiny strażackie 50 min., 11) narzędzia burzące i tłumiące 45 min., 20—21 dh Szteinnert: „Hymn Narodowy" 15 min., „Boże coś Polskę" 30 min.

4) 13 stycznia w środę godz. 18—18.30 dh nacz. Zajdler: 9) oddawanie honorów, tytuły, witania się i żegnanie przez pojedyńczego strażaka 25 min., 18.30—20 dh nacz. Sajdak: OPG Charakter przyszłej wojny. Gazy. Metody prowadzenia walki gazowej. Rola somolotów. Konieczność obrony 30 min. Obrona przeciwgazowa: a) indywidualna, b) zbiorowa — pomieszczenia, uszczelnienia 50 min., 20—20.30 dh nacz. Oswald Lange: 2) służba ratownika 30 min., 20.30—21 dh Szteinert: śpiew „Rota" 30 min.

5) 15 stycznia w piątek, godz. 18—19 dh inż. Znowski: 1) dalszy ciąg służby wężowego 30 min., obowiązki i prawa strażaka 20 min., 19—20 dh nacz. Zajdler: 9) dalej — oddawanie honorów, tytuły, witania się i żegnania przez pojedyńczego strażaka 25 min., 4) obowiązki i prawa strażaka 25 min., 20—21 dh naczel. Lange: 3) służba wywiadowcy w ogniu i 4) służba wywiadowcy wodnego 50 min.

6) 18 stycznia w poniedziałek, godz. 18—19.30 dh nacz. Sajdak: OPG Maska przeciwgazowa RSC: opis jej części zasadniczych, użycie maski i jej konserwacja 50 min., dopasowanie maski do twarzy, sprawdzenie szczelności maski. Nakładanie, zdejmowanie i chodzenie 30 min., 19.30—21 dh kom. Iskra: 5) zepsucie się sikawki ręcznej i zacięcia 40 min., 6) konserwacja sikawki ręcznej 20 min., 12) wózki strażackie i układanie na nich sprzętu 20 min.

7) 20 stycznia, godz. 18—19 dh nacz. Banasik: 13 uzbrojenie osobiste strażaka 50 min., 19—20 dh nacz. Sarnecki: 14) sprzęt zaopatrzenia wodnego 20 min., 15) sprzęt ratowniczy 30 min., 20—21 dh nacz. inż. Krajewski: 16) sprzęt chroniący od dymu 30 min, dh Szteinert: śpiew „Pieśń strażacka 30 min.

8) 22 stycznia w piątek, godz. 18—19 dh inż. Znowski: Chorągiewki do oznaczania sytuacyj pożarowych 50 min., 19—20 dh nacz. Zajdler: 5) organizacja straży pożarnej 30 min., 6) zwierzchnia władza straży pożarnej 25 min., 20—21 dh nacz. Lange: 5) służba wywiadowcy placu i 6) służba topornika 50 min.



# KRONIKA ZAGŁĘBIA

## KALENDARZYK

28 poniedziałek

Dziś Młodzianków
Jutro Tomasza
Wschód słońca 7 m. 45.
Zachód „ 15 m. 48.

## Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Jej Ekscelencja Babka".
PAŁACE: „Ada — to nie wypada".



## Z ub. świąt

Święta Bożego Narodzenia minęły w Zagłębiu pod znakiem spokoju i... względnej pogody.

W noc wigilijną punktualnie o godz. 12-ej odprawione zostały w kościołach Msze św. zw. Pasterką.

Wszystkie kościoły wypełnione były po brzegi wiernymi.

W pierwszym dniu świąt pogoda nie dopisała, to też spędzono go przeważnie w rodzinnym kółku.

W drugim dniu świąt składano wizyty, zresztą tradycja tak nakazuje.

Część lokali rozrywkowych była w piątek i czwartek zamknięta. Kinoteatry czynne były normalnie.

Jedna rzecz jest pewna: choć skromnie było w niejednej rodzinie na stole, to jednak wszyscy odpoczęli, a to rzecz najważniejsza w okresie nerwowego tempa współczesnego życia.



# W Krynicy odbędzie się

## VI ZJAZD LEKARZY

W dniach od 9 do 11 stycznia 1937 roku odbędzie się w Krynicy pod protektoratem Pana Wiceministra Opieki Społecznej dr. Eugeniusza Piestrzyńskiego VI Zjazd Lekarzy z całej Polski.

Zjazdy takie odbywają się w okresie dwuletnim w Krynicy powołane do życia z inicjatywy Stowarzyszenia Lekarzy Krynickich. Zdobyły one sobie już pewną tradycję i stałość istnienia.

Tematem obrad tych zjazdów jest przegląd nowych zdobyczy naukowych, które poddane wyczerpującemu omówieniu na szerszym forum zawodowym, stają się dzięki temu przyczynkiem wiedzy lekarskiej.

Tłem programowym Zjazdu jest lecznictwo zdrojowiskowe. Poruszone będą na nim zasadniczo dwa tematy, które stanowić będą przedmiot odczytów zgłaszanych przez uczestników Zjazdu.

Pierwszy temat obejmie choroby przemiany materii i ich leczenie ze specjalnym uwzględnieniem lecznictwa zdrojowiskowego, drugi zaś temat — niepłodność i niemoc płciowa.

Podczas trwania Zjazdu otwarta będzie w kuluarach Domu Zdrojowego — Wystawa środków leczniczych i wydawnictw lekarskich.

# Tragiczny zgon

## ŚP. INŻ. JÓZEFA GINSBERGA

W pierwszy dzień Świąt, wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia znany i sympatią otoczony w Zagłębiu inż. Józef Ginsberg (Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 1.)

O godz. 14 po obiedzie inż. Józef Ginsberg opuścił jadalnię i w sąsiednim pokoju, położywszy się na otomanie odebrał sobie życie. Pozostawił kilka listów między innymi obszerny do żony, do przyjaciół i władz policyjnych.

W jednym z nich napisał: „nie mogąc żyć dłużej w sprzeczności honorem odbieram sobie życie".

W ostatnich czasach inż. śp. Ginsberg zdradzał duże zdenerwowanie z powodu wyników spraw w firmie w której pracował, a którymi nie był w możności przeciwdziałać.

Śp. inż. Ginsberg w kołach miejscowego społeczeństwa cieszył się dużym szacunkiem dla prawości swego charakteru..

Eksportacja zwłok do Warszawy odbyła się wczoraj, a pogrzeb odbędzie się w dniu 29 bm.

—ooo—

× **WYLOSOWANE BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO.** Urząd długów Państwa komunikuje, że w dniu 24 grudnia 1936 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego oznaczone nr nr. 3272, 8305, 14666, 17587, 17671. 31787 i 35608.

# OFIARY

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych na wigilję dla biednych dzieci do dyspozycji ks. Raczyńskiego składają: pp. inż Stanisław Strzeszewski z córką zł. 5, p. Podosowscy zł. 5.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych na pomoc zimową dla bezrobotnych składają Stanisławostwo Kowalscy zł. 15 (piętnoście).

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych na wigilię dla najbiedniejszych składa J. Strączyńska, przełożona gimnazjum im. E. Plater zł. 5 (pięć).

# Z CAŁEJ POLSKI

### „POD NARKOZĄ" SAM PRZYSZEDŁ NA STÓŁ OPERACYJNY

Do ambulatorium pogotowia ratunkowego w Gdyni wtargnął pijany osobnik, który oświadczył, że jest „pod narkozą" i chce się przespać na stole operacyjnym.

Nie pomogły żadne tłumaczenia i perswazje. „Zanarkotyzowany" odtrącił personel ambulatorium i ulokował się na stole operacyjnym, a w minutę później zasnął snem sprawiedliwych. Wezwany policjant obudził chorego i w wyniku przeprowadzonej „operacji" ustalił, że osobnikiem osobliwego spoczynku jest 27-letni Leon Jaroszewicz, zam. w Gdyni przy ul. Morskiej. Odtransportowano go do „ambulatorium policyjnego", gdzie po wytrzeźwieniu spisano protokuł.

### ŁADNIE ZAŻEGNAŁA NIESZCZĘŚCIE...

Do mieszkania Mikołaja Bucki w Wielkiem Siole, gm. molodeczańskiej, zgłosiła się wróżbiarka, która oświadczyła domownikom, że córka Bucki, które jest chora od dłuższego czasu, prędko umrze.

Aby zażegnać to nieszczęście, wiedźma kazała położyć na stole wszystkie pieniądze i lepsze rzeczy, które następnie Bucko spakował do worka i razem z wróżbiarką odwiózł na stację kolejową w Mołodecznie. Kobieta ta miała 14 bm. odwieźć zabrane rzeczy, za które złożyła rodzinie Bućków zastaw, w postaci czerwonej chustki na głowę. 17 bm. Bucko przyszedł do posterunku w Mołodecznie i opowiedział o wszystkim. Poszkodowany stracił 800 zł.

### PO 31 LATACH POCZUŁ SIĘ ŻYDEM

W mieszkaniu chirurga w Warszawie przy ul. Królewskiej odbyła się niezwykła operacja. 31-letni mechanik p. Jan Michałowski poddał się obrzezaniu. P. Michałowski od dłuższego czasu przeprowadzał starania o zmianę wyznania katolickiego na judaizm.

P. Michałowski twierdzi, że jest z pochodzenia Żydem. Miał mu to wyznać przed śmiercią ojciec, Mieczysław.

W młodości Mieczysław Michałowski stracił rodziców i został oddany na wychowanie do rodziny polskiej. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Elenbogen.

**Popierajcie i zapisujcie się naczłonków L. O. P. P.**



## DROBNE OGŁOSZENIA



NA TARGU

— Ile za te gęsi?
— Za obie 7 złotych, moja pani.
— Kupiłabym tylko jedną.
— Przecie pani nie będzie taka niemiłosierna i nie rozłączy pary, która od 12 lat jest razem!






LUDWIK WEINERT WILTON

# PANTERA

61

Łotr w ciemnej liberii ze srebrnymi guzikami stał właśnie przy stole i podawał pierwsze danie.

Grace rzuciła na niego piorunujące spojrzenie, ale czerwona, barania twarz nie drgnęła nawet. Nie było w niej nic prócz wyrazu skamieniałej pokory. Dziewczyna powstrzymała jadowite słówko, cisnące się jej na wargi i energicznym ruchem wzięła z półmiska kawałek węgorza.

Posiłek upływał w zupełnym milczeniu Nastrój dziewczyny bez przerwy wahał się pomiędzy głębokim zamyśleniem a wzrastającym oburzeniem i Rayne zaobserwował, że w tej wewnętrznej rozterce panna Wingrove raz po raz sięga do kieliszka z winem. W miarę tego piękne oczy zaczynały błyszczeć coraz bardziej wojowniczo i wreszcie, kiedy przyłapała go na tym, jak spogląda na nią z najzupełniej jawnym uśmiechem, nastąpił wybuch.

— Czemu pan mi się tak przypatruje? Powiedział by pan coś lepiej. Jak długo ma pan zamiar trzymać mnie w tym zamknięciu?

— Sądzę, że już niedługo — odpowiedział wynajmujący. — Wszystko zależy od człowieka, na którego życzenie sprowadzono panią tutaj.

Ogarnął ją naraz strach, starała się jednak nie dać poznać tego po sobie i zaczęła drwić.

— Ach tak ,od przywódcy waszej bandy. Bardzo jestem ciekawa, jak też to indywiduum wygląda. Do tej chwili poznałam pana, podłą baranią głowę oraz dwa małpoludy, które kręcą się po dziedzińcu. Biedna Fanny trafiła do tego towarzystwa najprawdopodobniej tylko przez jakieś nieporozumienie. Ciekawa jestem, jak się mówi do tego waszego herszta, skoro już pana tytułują jaśnie panem.

Rayne spojrzał na nią jakoś dziwnie, a potem opuścił powieki.

— Jest pani w błędzie — powiedział spokojnie. — Przyznaję, że ma pani pewne prawo tak mówić, jednakże myli się pani. W każdym razie zapewniam panią, że nic złego pani się nie stanie. Słowami swemi czyni pani krzywdę temu człowiekowi, na którego życzenie sprowadzono panią tutaj. Czy ma pani krewnych? — zapytał nagle i Grace poczuła sięwzruszona szczerą serdecznością jego głosu. To, co usłyszała przed chwilą o tajemniczym człowieku, który polecił ją tu sprowadzić, zdenerwowało ją jeszcze bardziej. Poczuła się zgnębiona.

— Nie — odparła cicho. — Nie mam nikogo.

Rayne zamyślił się nad czymś, a Grace sięgnęła do wina, szukając w nim ucieczki przed własną niepewnością.

— Przypuszczam, że chciała by pani bardzo zajrzeć dos wego mieszkania — przerwał wreszcie milczenie Rayne. — Wyjazd nastąpił trochę niespodziewanie... — uśmiechnął się znów, ale tym razem Grace była zbyt zaskoczona jego słowami, żeby wybuchnąć oburzeniem.

— Pewno chciała by pani zabrać stamtąd kilka drobnostek.

— Ma pan zamiar puścić mnie do domu? — zapytała w napręźeniu.

Skinął głową i podniósł powieki, tak że spojrzenia ich spotkały się nagle.

— Właśnie. Naturalnie pod opieką.

— Czy ma pan na myśli tego starego oszusta? — powiedziała chmurnie i twarz jej w mgnieniu oka przybrała wyraz wojowniczy.

— Skoro pani nie znosi tego człowieka, można to urządzić inaczej. Mógłbym na przykład pojechać z panią sam. Poczekałbym w aucie przed domem, a pani weszła by na górę.

— W takim razie przyszło by panu długo czekać — zauważyła wyzywająco. — Nie wierzy pan chyba w to, że pozwoliłabym się uprowadzić po raz drugi? Skoro raz się dostanę do domu, nie zobaczy mnie pan już nigdy. Mówię to panu zupełnie szczerze. A przede wszystkim zaalarmuję policję.

(C. d. n.)


SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy — po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Caceń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK SIKLIEWSKI